

Franciszek Bunsch

Na marginesie wystawy *)

*Pomiędzy koncepcję
I kreację
Pomiędzy wzruszenie
I odczucie
Pada Cięż*

A życie jest bardzo długie

T.S.Eliot „Wydrążeni ludzie”

Czy przychodząc na wystawy, odwiedzając wernisaże i finisaże zastanawialiście się Państwo kiedykolwiek nad różnicą między grafikami wielkoformatowymi, często kojarzonymi również z reklamą i komercją, a grafikami małoformatowymi? A to właśnie rozróżnienie wydaje się kwestią nie tylko warsztatową, ale wręcz „gatunkową”.

Grafiki wielkoformatowe i małe funkcjonują w innych warunkach i inne jest ich przeznaczenie. Duży format to przede wszystkim wystawy oraz ewentualnie lokale użyteczności publicznej, gdzie widz-przechodzień ma inne warunki odbioru, jednocześnie zaś same prace muszą konkurować z nieraz dość agresywnym otoczeniem. Oglądający jest zatem poddany działaniu wielu czynników zewnętrznych jak i własnemu nastawieniu – dokądś zmierza, spieszy się, podlega dodatkowemu działaniu otoczenia (na wystawie tworzy je także sąsiedztwo innych prac) - co ogólnie określamy jako funkcjonowanie w przestrzeni publicznej. Dla samych prac ponad miarę ważna staje się rywalizacja z otoczeniem, w tym także rywalizacja wzajemna z innymi grafikami.

Natomiast grafika o mniejszym rozmiarze jest w zasadzie przeznaczona dla strefy kameralnej i wielokrotnego z nią obcowania - do „wczytywania się w nią” (nie chodzi mi tu jednak tylko o narrację). Pokazywanie jej na wystawach jest raczej sytuacją szczególną – grafikę oprawia się i wiesza w domu lub często i wielokrotnie ogląda w formie posiadanej teki - jest przeznaczona do swoistego „współżycia” z nią. W dodatku jej unikatowość w czasach cyfrowej powtarzalności stała się nową wartością.

Z obserwacji i wypowiedzi wielu znawców wiemy, że dzisiaj zainteresowanie grafiką kameralną u nas zmalało, ale czy powinno to prowadzić do wniosku, że mamy się temu poddać i zrezygnować? A jak ma się do tego funkcjonowanie małoformatowych grafik w internecie? Być może otwierają się właśnie nowe pola - a jak łatwo zauważyć, wielu twórców chętnie sięga nadal po grafikę mniejszych formatów.

* * *

Jako autorowi trudno mi się wypowiadać na temat prezentowanych grafik - może raczej ograniczę się do kilku refleksji na temat przesłanek dokonanego wyboru prac i samego układu ekspozycji.

Są tu pokazywane dwie grupy różniące się techniką – akwaforty i sztychy oraz drzeworyty i linoryty. Rozmieściłem je na odrębnych ściankach. Zamknięcie, a może jedynie główny akcent, to zestaw sztychów i akwafort inspirowanych literaturą. Nie traktowałem ich nigdy jako ilustracji tekstu, lecz jako próbę oddania wyrazu i nastroju związanego z treścią utworu i grafiki – pewnej ich spójności. Powstawały one jednak wyraźnie pod wpływem lektury określonych dzieł.

Wybór techniki czy też decyzja o użyciu koloru podyktowane były chęcią osiągnięcia odpowiedniego wyrazu świata przedstawionego.

Pewne zauważalne różnice – nazwijmy je stylowymi - wiążą się z moim sposobem podejścia do kompozycji. Rozpoczęcie pracy to dla mnie jakby zaczynanie za każdym razem od podstaw – po prostu bałbym się mieć i stosować z góry przyjęty sposób rozwiązania. Czy to zawsze się uda? Nie mnie o tym sądzić – zazwyczaj pozostaje pewien niedosyt wynikający z różnic pomiędzy zamiarem a jego spełnieniem. Ale w pewnym momencie trzeba pracę zamknąć i albo ją w danym stanie zaakceptować – albo odrzucić. Kiedyś usiłowałem to opisać zaznaczając, że najbardziej jestem usatysfakcjonowany tymi pracami, których jeszcze nie próbowałem realizować, a które istnieją tylko w zamierzeniu i wyobrażeniu. Może jednak do tego nie należałoby się przyznawać ?

Podczas jednej z podróży zapisałem w notatniku: współczesny twórca, działając wobec nawału zjawisk, kolosalnego wpływu cudzych wypowiedzi i niewyczerpanego bogactwa środków technicznych, musi znaleźć wobec nich własną postawę i siłę osobistą, inaczej pozostanie eklektykiem lub zsunie się w kierunku pewnego rodzaju dekoracyjności. Sztuka to ciągły dyskurs – zderzanie własnej postawy i rozumienia problemów z postawami innych – to indywidualny sposób istnienia. Naturalnie nie łudźmy się – wszystko na miarę swoich możliwości.

Na percepcję „dzieła” przecież w dużym stopniu wpływa także psychika i wyobrażenia odbiorcy, nawet jego chwilowy nastrój – autor swoim przekazem w jakiś sposób je porusza, poddaje ich kierunek, tworzy niekiedy jedynie pewne aluzje. Czy mamy prawo kłaść tamę wyobraźni, powstawaniu dalszych skojarzeń, które autor jedynie zapoczątkował, a widz winien sam rozwijać ?

Na ile byłem konsekwentny i czy udało mi się spełnić te moje wyobrażenia, pozostawiam innym do oceny – to już nie moja rola.

Prace na wystawie pogrupowane są w bardziej lub mniej wyraźne cykle. Nad niektórymi, z góry zamierzonymi w tej formie, pracowałem przez pewien czas uzupełniając kolejno zestaw, inne zaś skompletowałem post factum, na zasadzie ich pokrewieństwa w założeniu i sposobie realizacji - trochę według reguł porządkowania przeszłości.

Zapraszam do obejrzenia wystawy.

Kraków. 2013

*) Tekst stanowił wprowadzenie do wystawy:

Franciszek Bunsch. Grafiki

**Galeria Oko dla Sztuki - Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza
Modrzewskiego**

ul. Gustawa Herlinga-Grudzińskiego 1, Kraków

23.05.2013 – 26.06.2013

wernisaż: 23.05.2013